

Dziennik Grodziski

Nr 1/06 (1)

JEDYNA V-ŚWIATOWA GAZETA UKAZUJĄCA SIĘ CODZIENNIE

Za ćwierć liberta

Str. 1 – Flesz
Str. 2 – Felieton
Str. 3 – Opowiadanie cz.1
Str. 4 – Opowiadanie cz.2

MINAŁ DZIEŃ

...

Zakończyła się sonda SOBOS mierząca zaufanie do sarmackich polityków. Bezkonkurencyjny okazał się Książę Piotr Mikołaj, którego poparcie nie spada poniżej 60%. Na drugim miejscu uplasował się Rabbi Rosenkranz z wynikiem 51,42%. Stawkę zamykają Teutończyk wicehrabia Kaczmarczyk (15,71%) i kawaler Radecki (14,29%), z którego – pomimo całej sympatii, jaką darzy go redakcja - jest taki polityk jak z koziej rzyci otwieracz do konserw.

...

Minisonda numer 20 przyniosła niezbyt zdumiewające informacje, że społeczeństwo sarmackie ma kolejny powrót markiza Czekańskiego w głębokim poważaniu.

...

SOBOS ogłosił tendencyjną minisonde sugerującą, że podział Księstwa na prowincje jest słuszny i popierany przez społeczeństwo.

...

W 37 sondzie SOBOS pyta, czy powinno się szlachcie nakazać posiadanie willi. Odpowiadamy: Sacrebleu, nie do czorta! Szlachcic w czymś mniejszym od dworu nie powinien mieszkać!

...

Wicehrabia Szcześniewski zirytował się na opieszałość Rządu.



Fot. Nowy Rok w Grodzisku, widok z Narwi na miasto

Nowy rok, nowe siły, nowe pomysły. Czas na kolejną cegiełkę budująca chwałę, potęgę i wirtualne społeczeństwo. Od dziś Dziennik Grodziski, jedyna codzienna gazeta wirtualnego świata zaczyna swoje życie.

Księstwo Sarmacji jest unikalne na skalę mikroświatową. W żadnym innym wirtualnym państwie nie dzieje się aż tyle, ludzie nie dyskutują ze sobą z taką częstotliwością, politycy nie są tak zabawni, a trawa tak zielona. Czy można się dziwić, że taki kraj musiał doczekać się niepaństwowego dziennika?

Nasza gazeta będzie dzień po dniu przekazywać nie tylko informacje o wydarzeniach w Sarmacji i innych państwach wirtualnych, ale także prezentować opinie śmietanki mieszkańców państw wirtualnych. Na dzień dzisiejszy z Redakcją współpracę potwierdzili (w kolejności zupełnie przypadkowej) Marszałek Izby Poselskiej baronet Rosenkranz, działacz sportowy Zbyszko Browarczyk, Mandragor Krupiński, prokurator baron Opalski, Marszałek Izby Senatorskiej hrabia Chojnacki, sędzia hrabia Figiel, Michaś Winnicki-Konieczny, mistrz świata we wszystkim hrabia Nowicki oraz – last but not least – zombie markiz Czekański. Na łamach pojawi się cała plejada wirtualnych literatów – pierwsza próbka już dziś.

Zapraszam do prenumerowania Dziennika – każdego dnia rano znajdziecie nas drodzy Czytelnicy w swojej skrzynce pocztowej. Liczę na życzliwie przyjęcie!

Redaktor Naczelny

21 stycznia 2006 roku

Prezydent Mandragoratu Wandystanu Aleksander Keller poślubił towarzyszkę Christine.

Uroczystość celebrował Ojciec Świecki Sami Urban I. Wycinek przemówienia papieża:

"Zebraliśmy się tu, by świętować szczególne wydarzenie w życiu społeczności tak Kościoła Wandejskiego jak i narodów v-świata! Towarzysz Aleksander - o jakże wdzięcznym imieniu byłego/przyszłego lidera polskiej lewicy oraz Towarzyszka Christine, której imię przemawia samo za siebie dla ludzi świadomych dziedzictwa światowych komunistów zdecydowali się podjąć najpoważniejszy dotąd krok w ich młodych życiach i zawrzeć związek przed obliczem Tow. Wandy. Niektórzy wyznawcy mogą być oburzeni, wszak związek zawierają przedstawiciele obrzydliwego dla większości wandystanskiej heteroseksualizmu, ale Tow. Wanda nie byłby oburzony, byłby szczęśliwy. Wystarczy przypomnieć szturm na Morwieniec odbijany przez oddziały SAL z rąk okupanta dreamlandzkiego i wyzwalanie OK Morwieniec. Przecież u boku Tow. Wandy walczył dzielnie oddział kotwickich szwaczek, które pod wodzą Zygrydy Stempel wykazały się nieprawdopodobnym duchem bojowym i uratowały Tow. Wandę od niechybnej śmierci w ciemnym zauku Morwienca. Tow. Wanda powiedział wtedy: "Kocham was wszystkie" Na podstawie tych słów możemy wnioskować, że Tow. Wanda nie był przeciwny związkowi heteroseksualnym, jakkolwiek nienaturalne i dziwne by się one wydawały."

DOBRE SAMOPOCZUCIE POLITYKA

Kim jest sarmacki polityk? Kim być powinien? Czy każdego aktywnego mieszkańca Księstwa nazwać możemy politykiem? I ostatnie pytanie - czy Jego Książęca Mość Piotr Mikołaj Kozanecki to polityk? W zasadzie, przytaczana za pewnym poważnym wydawnictwem naukowym, definicja słowa "polityk" nie pozostawia nam miejsca na dyskusję i roztrząsanie wyżej postawionych pytań wydawać się może jałowe. Mimo to uprę się by coś na ten temat powiedzieć.

W ostatnim czasie Sarmacki Ośrodek Badania Opinii Społecznej (SOBOS), prywatna firma sarmackiego obywatela, posługującego się ID mieszkańca o budzącym szacunek numerze A0001, przeprowadziła badanie zaufania do poszczególnych sarmackich polityków. Przy czym zauważyć należy, że lista owych polityków była wzięta z sufitu i nijak odnosiła się do rzeczywistego zaangażowania politycznego wielu umieszczonych na niej osób, o tych brakujących nie wspominając. Twórcą sondy był obecny Minister Dziedzictwa Narodowego - rozważania na temat tego, co minister robi w prywatnej firmie pozostawię na inną okazję - który ostatnio zdecydowanie lepiej realizuje się w SOBOS, niż w swoim macierzystym ministerstwie.

Kim być powinien sarmacki polityk? A raczej, kogo w ten sposób można nazwać? Polityk to osoba podejmująca działania polityczne. Tylko znów pojawia się pytanie - co to są działania polityczne? W Księstwie Sarmacji działania takie będą z pewnością bardziej ograniczone w porównaniu do tych ze świata realnego. I tak - działanie na rzecz określonej opcji politycznej, zaangażowanie się w przeforsowywanie pewnych projektów przez opcję tę popieraną, walka o zdobycie władzy, która na realizację wizji pozwoli, działanie zmierzające do pozyskania poparcia, wsparcia, sojuszników - to z pewnością wyznaczniki działania politycznego. Dodać tu można także wiele działań pobocznych, które często wykonywane są po cichu, w zaciszach gabinetów. Celem jest jedno - władza. Władza, pozwalająca na realizację głoszonej wizji. Z tego wynika, że nie każdy politykiem jest.

Książę Sarmacji władzę ma. I teoretycznie możnaby go nazwać politykiem, lecz praktycznie nim nie jest. Dlaczego?

Ponieważ jego działania ograniczają się do kierowania państwem. Wydaje dekrety i decyzje, które wpływają na sytuację w Księstwie. Problem w tym, że Książę nie posiada konsekwentnie realizowanej wizji. Książę Sarmacji często podejmuje działania jedynie w zakresie reagowania na pojawiające się sytuacje i wydarzenia. Książę ma władzę - może ją więc wykorzystywać do określonych politycznych działań. Książę jednak tego nie robi. Można zauważyć poważny rozdźwięk pomiędzy tym, co robi szef rządu, a co robi jego zwierzchnik. Porównywać Księcia można do wielu innych instytucji. Jednak porównanie owo nie wypada zawsze na korzyść Jego Książęcej Mości.

Niepodważalnym atutem Jego Książęcej Mości Piotra Mikołaja jest z pewnością jego bezkonfliktowość. Czy raczej należałoby powiedzieć - zdolność do ignorowania pojawiających się wokół niego konfliktów, a co za tym idzie - zdolność do ich przeczekania. W ten sposób zyskujemy obraz kryształowej postaci cieszącej się niezmiennym zaufaniem około 60% (i więcej) społeczeństwa. Książę stara się grać rolę - parafrazując pewnego polskiego prezydenta - "Księcia wszystkich Sarmatów". Tyle, że poprzez takie działanie Książę traci swoją polityczną wyrazistość. Co jest kolejnym powodem, dla którego Księcia Kozaneckiego nie nazwę sarmackim politykiem. Obecnie chyba żadne ugrupowanie polityczne Księstwa Sarmacji nie identyfikuje się w 100% z polityką Księcia.

Analizując spis polityków zawarty w sondzie SOBOS dochodzę do wniosku, że nie zawsze słowo polityk jest zrozumiałe, i że naszym złym nawykiem jest szafowanie tym słowem na prawo i lewo. Bo czy nazwiemy politykiem kogoś, kto zajmuje się rozwojem systemu gospodarczego czy informatycznego, niezależnie od opcji politycznej tworzącej rząd? Raczej nie. Czy nazwiemy politykiem kogoś, kto jest, co prawda, posłem, ale jego działania ograniczają się do ... bycia?

Polityk to nie każdy człowiek dzierzący władzę. Starajmy się o tym pamiętać.

Diabeł '2500' Stróż

Dziennik Grodziski

Nr 1/06 (1)

JEDYNA V-ŚWIATOWA GAZETA UKAZUJĄCA SIĘ CODZIENNIE

Za ćwierć liberta

DIE DVLCI FREVRE!

Trwał Dzień Ludu Grodziskiego. Od rana dzieci w szkołach miejskich miały okolicznościowe akademie, poświęcone nieśmiertelnym ideom demokracji bezpośredniej oraz przewodniej roli sarmackiej stolicy w krzewieniu demokracji w świecie do cna przeżartym wszechobecnym monarchizmem. Zespół Pieśni i Tańca „Narew” zaprosił wszystkich grodziszczan do Domu Kultury na prezentację kultury ludowej regionu. W samo południe burmistrz Kowalski odsłonił pomnik Burmistrza Grodziska Czytającego Dzieła Peryklesa. Najciekawsze jednak atrakcje zaplanowano na godziny nocne.

* * *

Rynek w Grodzisku wypełniony był po brzegi gawiedzią. Wszyscy z niecierpliwością oczekiwali tego, co ma nastąpić — tym bardziej, iż przenikliwy, lutowy, nocny ziąb dawał im się mocno we znaki. Reflektory oświetlały ogromną, zbudowaną z desek scenę ozdobioną czerwonymi transparentami głoszącymi „Niech się święci 29 lutego!”. Tu i ówdzie na wietrze łopotały biało-czerwono-niebieskie i czerwono-biało-niebieskie flagi.

Bartosz, robotnik ze Starej Huty, stał w drugim rzędzie. Trzymał w ręku pomiętą ulotkę, którą znalazł pod drzwiami poprzedniego dnia. Z trudem wiązał koniec z końcem po Planie Bartkowiaka. Odcięty od możliwości wypadu do pubu, ba — za niepłacenie abonamentu nawet od państwowej telewizji — zdecydował się na jedyną rozrywkę, na którą mógł jeszcze pozwolić sobie jego portfel. Program imprezy wydawał się zresztą wcale obiecujący.

Już od dobrej godziny gmin zagrzewany był do zabawy przez zespół Dead Czekans, jednak wszyscy czekali na gwóźdź programu. Po nudnym wystąpieniu burmistrza poświęconym krzewieniu idei demokratycznych na scenę wszedł ambasador scholandzki. Markgraf von Strudzinsky, gość honorowy, zawsze wiedział, jak podnieść temperaturę. Zakończony słowami „Ich bin ein grodziszczaner. Volk über alles. Gott mit uns!” przemówienie wywołało burzliwą reakcję tłumu. Nadszedł czas najwyższy na to, by pięknie zakończyć tę noc.

* * *

Pluton reprezentacyjny Straży Miejskiej wprowadził na scenę trzech uprzednio wybranych obywateli o nieposzlakowanej opinii, reprezentatywnych dla społeczności miejskiej. W rytm puszczanej z playbacku melodii „Szła dziewczeczka do laseczka” ekipa robotników ze Stoczni im. Ludwika Spokojnego wciągnęła na scenę szubienice udekorowane kokardami w barwach narodowych. Tłum zaczął wiwatować. Pierwszy rząd gawiedzi, wyjąć z radości, zrobił falę.

Bartosz rozpoznał wśród straceńców kierownika komórki Związku Zawodowego NZM ze swojego zakładu pracy. „Dobrze mu tak, kutasowi” — pomyślał. „Oddaj moje pięćset libertów, kłamco pierdolony” — krzyknął. Hasło, pod którym NZM zbierał wśród robotników poparcie dla reform najwyraźniej nie przypadło mu do gustu. Sprawnym ruchem wyciągnął z kieszeni kraciastej koszuli paczkę „Bosmanów” i zapalił, uprzednio spluwając pod nogi.

* * *

Dziennik Grodziski

Nr 1/06 (1)

JEDYNA V-ŚWIATOWA GAZETA UKAZUJĄCA SIĘ CODZIENNIE

Za ćwierć liberta

Pierwszym z wylosowanych był przedstawiciel Gminy Żydowskiej. Rabin Rosenkranz, instynktownie wyczuwający kłopoty, strategicznie wyjechał „do wód” parę dni wcześniej. Niestusnie zresztą. Los chciał, iż grodziska sierotka wyciągnęła kartkę z nazwiskiem Mosze „Krzysztofa Bojara” Weissa, wandejskiego kryptokomunisty mieszkającego w Grodzisku. Z offu leciało „The Roof Is On Fire” Bloodhound Gangu, gdy instalowano go w szubienicy. „Wola Ludu!” — krzyknął chwilę przed uruchomieniem zapadki. Tłum zaczął spontanicznie śpiewać „Sto lat”, pozdrawiając burmistrza.

Drugim z wylosowanych miał być arystokrata. Za pierwszym razem sierotka wylosowała hrabiego Szpunara, ale ten wykręcił się niepełnoletniością. Z racji braku innych przedstawicieli arystokracji w mieście rozszerzono kryterium o szlachtę. Za drugim razem wypadło na kawalera Radeckiego, którego ujęto w bibliotece. Protestował, tłumacząc się zażyłymi stosunkami z księciem Solardii, Morfeuszem. Telefoniczna interwencja z zagranicy na niewiele się jednak zdała. Miasto wyhandlowało brak protestu bratniego państwa za wsparcie *know-how* dla wiktoriańskiej administracji. Gdy uruchomiono zapadkę, gawiedź szalała w rytm piosenki „Hej, sokoły” w wykonaniu gellońskich „Niebieskich Feniksów”.

* * *

Bartosz nie mógł wytrzymać w miejscu, gdy Straż Miejska prowadziła przedstawiciela trzeciego sektora na stryczek. W międzyczasie na scenę weszła diwa lat 80., Bożena Krawczyk, ze swoim nieśmiertelnym szlagierem „Kolorowe jarmarki”. Publiczną tajemnicą była słabość, jaką żywił burmistrz do kobiety, która święciła największe sukcesy w latach, gdy on uczęszczał jeszcze do Przedszkola Miejskiego nr 6. Obojgu najwyraźniej, jak zresztą i ludowi Grodziska, taki układ chronologiczny nie przeszkadzał. Na „z piernika chaty” justycjariusz pociągnął dźwignię. Tłum wparł w euforię. Bartosz zaciągnął się głęboko dymem z podłego papierosa. Na jego twarzy pojawił się szeroki uśmiech. „Chujom precz i na pohybel skurwysynom” — pomyślał. „Ale się ludzie z nocnej zmiany ucieszą!”.

* * *

Niebo rozbłysło tysiącem barw. Właściwie, to było jasno, jak w dzień. Fajerwerki w kolorach tęczy cieszyły oko i skutecznie pozwalały oderwać się od szarej, zimowej rzeczywistości. Nie bez znaczenia było zresztą darmowe Zielińskie, serwowane w plastikowych kubkach — wszystko na koszt miasta. „No nic, jutro do roboty...” — zadumał się Bartosz i skierował swoje kroki do najbliższego przystanku nocnego autobusu. „Takie coś to dobre jest, nie?” — zagadał najbliższego sąsiada i zaciągnął się mocno „Bosmanem”, nie czekając na odpowiedź.

QVIDQVID LATINE DICTVM SIT, ALTVM VIDETVR.

TEUTON